

REPUBLIKA DZIECI

Tygodniowy dodatek „Republiki”.

Ilustrowane pismo DLA DZIECI I MŁODZIEŻY pod redakcją Jerzego Bilisa

Błękitna książka.

Niedawno wyszła z druku ciekawa książka. Pisały ją uczennice siódmego oddziału szkoły powszechnej im. Jana Sobieskiego we Lwowie. Nosi ona tytuł: „Siódmoklasistki”.

Błękitna książka! Błękitna podwójnie: bo ukazała się w wydaniu zasłużonej już „Biblioteki Książek Błękitnych” — i owiana błękitnem jak niebo zapalem i błękitna wspólnota myśli i czynu. Na stu kilkudziesięciu stronach — rok szkolny, ujęty słowami wielu młodych autorek. Słowa proste, niewyszukane i dlatego przemawiające bezpośrednio. Są książki wytworne, lśniące złożonemi słowami i miękko wyplatanemi zdania. Książki — jak palące, po których myśl czytelnika kroczy w ciszy i skupieniu. — Są książki jak dworki wiejskie gdzie wszystko, co nie jest radością i swobodą — nie może istnieć. Tu czujemy się swojsko, jak u siebie: jest nam dobrze i miło. Taka książka jest właśnie „Siódmoklasistki”.

W przedślonku dworku naszego proste i miłe kwiaty. Nie wielkie palmy szumnych słów — a błękitno-złote bratki: to przedmowa. Krótka: „Sądzimy, iż powitacie tę książeczkę „po koleżeńsku”, skoro się dowiedziecie, że pisały ją dzieci, uczennice takie same, jak wy. Ilustracje wykonała także 12-letnia dziewczynka. Gdyby inna jakaś młodociana grupka chciała w podobny sposób wypróbować swoje siły — my ze swej strony równie gorąco powitamy wasze prace”.

Książkę tę powinni przeczytać wszyscy uczniowie i wszystkie uczennice szkół powszechnych.

J. B.

ALBUMY.

(Rozdział pierwszy książki p. t. „Siódmoklasistki”).

Uroczysta, wymowna cisza panuje w szkole. Nie slychać żadnego szmeru, żadnych rozmów, ani trzaskania pulpitów.

W jednej klasie piszą zadania, w innej wyszukują na mapie długość i szerokość geograficzną, w innej robią roboty.

Nagle w ten niezem niezmacony spokój wpada głos dzwonka:

— Dziń, dziń, dziń.

Powoli otwierają się drzwi na korytarz, i wychodzą z nich dzieci oraz nauczycielki. Szkoła odzywa się tysiącem głosów:

— Marysiu!

— Juleczko!

— Ninko!

Nawoływaniom niema końca. Jedna chce wiedzieć, jak się drugiej powiodło, czy dziś była pytana i co dostała.

— Ja jedynek!

— Ja dwóję!

— Mój rysunek był najlepszy!

— A moje szycie też pani pochwaliła!

W szóstym oddziale jest straszny rwetes. Dyżurna wyrzuca dzieci, aby klasę wywietrzyć. Blondynka z dołeczkiem w brodzie wskakuje na ławkę i wdziera się strasznie,

chcąc jej dopomóc.

— Wychodzić z klasy, dziewczynki, wychodzić z klasy!

Wyrzuciła moc dzieci, zamyka drzwi, a tu wpada jakaś nowa uczennica, szukając kogoś.

— Gdzie wasza pani? — pyta.

— Aha! siódmoklasistka! — woła blondynka z dołeczkiem w brodzie — pewnie znów z albumem!

I to mówiąc wyciąga z ręki nowoprzybytej w czerwoną skórę pięknie oprawiony notes.

— A co tobie do tego? — woła siódmoklasistka i zaczyna się wojna.

— Jesteś już piętnastą, która dzisiaj przynosi pani album.

— Nie pchaj nosa w nie swoje sprawy — mówi zaperzona, jak indykc, nowoprzybyła i zgrabnym ruchem wrywa skarb utracony, dodając szybko:

— Gęs uprzykrzona!

Dołek w brodzie Broni jakby się pogłębił. Dziewczynka dyga prawie do ziemi.

— To za komplement — odpowiada ze śmiechem.

— Broniu! — woła siódmoklasistka.

— Ewo — mówi z powagą Bronia.

— Gdzie wasza pani?

Bronia się znowu kłania: Gdzieś w tym gmachu, gdzieś w tej szkole.

Het na górze lub na dole.

— Ale czy nie rozumiesz, że nie można jej zamezczać? Każda z was



BŁĘKITNA KSIĄŻKA.

Dalszy ciąg ze str. 1-ej.

myśli tylko o sobie i nie liczy się z panią, mającą na obiad, śniadanie i kolację cały stos albumów do wpisania się.

Ewa nie daje się zbić z tropu.

— Powinnaś być z tego dumna, że wiersze pisze i, że my z siódmej przychodzimy do nauczycielki z szóstej. Ty zaś, zamiast to ocenić, zagradzasz nam drogę. Pojutrze opuszczamy szkołę na zawsze i chcemy mieć od niej pamiątkę. Dla ciebie to zaszczyt!

Dyżurna Helenka potwierzała okna. Zbliżyła się do dziewczynki i wtrąca się do rozmowy.

— Jest nam bardzo przyjemnie, że cenicie naszą nauczycielkę, ale niema się czemu dziwić gdyż dla każdej obmyśla inny wierszyk do albumu i o to wam przecie chodzi. Nam zaś idzie o to, że pani mieszka bardzo daleko, i że nie damy jej tyle dźwigać. Dzisiaj naprzykład musiała przynieść do szkoły cały stos tych albumów.

— Niech się tutaj wpisuje!

— Ale kiedy?

— To mi wszystko jedno — odpowiada Ewa.

Wtem:

— Dziś, dziś, dziś!

— Zamykać okna!

Leceja.

Dzieci wracają parami do klasy.

Ewa stoi i czeka. Otóż i pani.

— Proszę, aby pani mi się wpisała — mówi dygając.

W klasie aż wre od irytacji.

— Mało pani ma już tych albumów?

— To nie — odpowiada nauczy-

cielka — będzie jeszcze jeden. Daj mi go, Ewo.

Ewa odchodzi z miną zwycięzcy. Miałaby widocznie ochotę zagrać na nosie Broni, ale lepiej nie ryzykować, bo nuż pani zobaczy!

— Siadać, dzieci, już po dzwonku.

Klasa się uspokaja.

— Opisz mi pirometr, Julciu.

Julcia bierze w rękę pirometr, gdy do klasy wchodzi sznurkiem osiemnaście dziewczynek, niosąc jakieś pięknie oprawne książki.

— Proszę pani, my z siódmej, chcielibyśmy prosić, aby pani wpisała się nam na pamiątkę.

— Dobrze, dawajcie — odpowiada nauczycielka, biorąc do ręki cały stos albumów.

Morika z szóstej, aż zaciska pięści w stronę nowoprzybyłych.

— Mają talent do zameczania ludzi.

Siódmoklasistki wychodzą sznurkiem.

— Pirometr składa się z podstawy, rynnienki, podziałki, wskazówki, oraz sztabek z różnych metali — mówi Julcia.

Wtem ktoś puka.

Nauczycielka wstaje.

— Kto to?

To albumy! Znow piętnaście dziewczynek.

Tak wygląda szkoła na dwa dni przed końcem roku.

Fiku miku.

Miku fiku.

I już jestem

W pamiętniku

— pisze na kartce Zuzia i pantoflową pocztą posyła ją Jance, która jej odpowiada:

Na te, która album da,

Zawsze jestem strasznie zła.

Nauczycielka wstaje spokojnie ze swego miejsca i o zgrozo! odbiera kartkę z rąk Janki.

W ką poszedł pirometr.

— Dlaczego jesteś zła na każdą, co mi daje album?

— Bo one panią zameczą — odpowiada szczerze.

— Więc wy mi na przyszły rok albumów nie dacie?

Milczenie. Dzieci patrzają po sobie. Że też nie zastanowiły się nad tem dotychczas, iż za rok i one także szkołę ukończą i zechcą także mieć miłą pamiątkę od swej nauczycielki.

Po chwili Broncia wstaje i mówi stanowczo:

— Nie, my pani albumów nie damy!

Długie pomruce „Oooo“... przelatuje przez klasę.

— Zastanówcie się dzieci, to jest przecież pamiątkę.

— A więc — odpowiada Irusia — każda z nas wyrysuje olbrzymie serce, pani podpisze się w środku, a my dokoła.

Posypały się głośnie brawa.

Gdy przycichły, nauczycielka zapytała:

— I to was zadowolni?

— Wtedy nowy huragan:

— Nie!

— Nie!

— Więc zamieniamy dole — mówi znowu nauczycielka — zamiast żebym ja miała pisać, wy będziecie pisały.

— Do albumu?

— Tobo było za mało — odpowiada pani.

— Więc co mamy napisać?

Opowiadania z „Tysiąca i jednej nocy“.

Książka ta jest zbiorem opowiadań, na które złożyła się Persja, Indie, Judea, Arabia. Opowiadania te przekazywane z pokolenia w pokolenie, uległy zmianom i przekształceniom, wreszcie w Bagdadzie stopiły się w jedną całość mozaikową i barwną, jak kobierzec wschodni. Badacze, zajmujący się historią powstania „Opowiadań z tysiąca i jednej nocy“ zakreślają 5 wieków, jako okres ich kształtowania się, połowę VIII w. uważając za początek tworzenia się tych opowieści.

Jest to książka, której nie mógłby stworzyć jeden poeta, o najbujniejszej nawet wyobraźni. Porównać ją można do perłowego sznurka, który nanizal wschodni dar opowiadania. Każda z pereł wyszła z ducha i uczucia ludu i kształtowała się

stopniowo jak muszla, aż do chwili nabrania należytej wielkości i pięknego blasku. Opowiadanie szło z ust do ust — przez każdego, kto je dalej podawał, o jedną ozdobę wzbogacane, lub z mułu obmyte — aż stało się doskonałe. Jest to żywe źródło, do dziś niewyczerpane, którego działanie obecnie jeszcze obserwować można, gdy zwiedza się miasta wschodnie; na każdym wolnym placu lub na rogu ulicy spotkać można bajkarza, otoczonego zwartym przysłuchującym się tłumem. Całą wagę tej postaci ulicznej pozostałości bohaterskich pra-czasów, ocenia się dopiero, gdy się uprzytomni, że zastępuje ona ludowi temu nietylko książki, ale i scenę. Ludy wschodnie nie posiadały i nie posiadają teatru, może dlatego, że go nie potrze-

bują. Ich nieporównanie wrażliwa wyobraźnia wszystkie przeżyte obrazy wszystkie osoby, czyny i wystąpienia, stawia im równie wyraźnie i żywo przed oczy. Dodajmy do tego zdolność widzenia tego, co słyszą.

Bez tej niepohamowanej fantazji, która z równą łatwością tworzy, jak przyjmuje, niemożliwym byłoby powstanie zbiorowego dzieła w takich rozmiarach i równej poetyckiej wzniosłości, jakimi odznaczają się „Opowiadania z tysiąca i jednej nocy“.

Już we wczesnym średniowieczu, t. j. w okresie, gdy w Europie poe- zja starożytna zamarała, a nowa się jeszcze nie narodziła, kielkował na wschodzie dar tworzenia, w którym późniejsza zachodnia romantyka początek swój wzięła. Stąd istotę swą i kunszt zasadniczy wywodzi nowela. Gdyż najsluszniej będzie nazwać opowiadania Szecherezady fantastycznymi nowelami. Bajkami — w

A pani mówi:

— Dużo o naszej klasie.

Dzieci się dziwią.

— Dużo o naszej klasie?

— W liście?

— Może w wypracowaniu?

— Nie — odpowiada nauczycielka.

Napiszcie po rozdziale o naszej szkole, a zobaczymy, co się da z tego zlepić.

— Może... — mówi Irusia i nie śmie dokończyć.

Miśka zrywa się z miejsca i czerwona, jak burak, szepce:

— Może, może... — ale także nie kończy.

Za to Helenka odważnie wyjawia, co myśli:

— A może książkę?..

To słowo poniosło tajemne echo. Nie to echo, które się o skały odbija, ale to, które się odbija o serca, które goni i goni z wciąż wzrastającą siłą od rówieśnicy do rówieśnicy:

— Tak!

— Napiszemy książkę!

Napisała Irenka L.



Kacik matematyczny



KACIK MATEMATYKA. KOGO WRZUCIĆ DO MORZA?

Jest to jedno z najstarszych zadań. Treść jego, obecnie zazwyczaj przytaczana, jest — oczywiście — późniejszego znacznie pochodzenia, gdyż w zadaniu jest mowa o Turkach; ale formuła, stanowiąca rozwiązanie a polegająca na szeregu:

X X X X I I I I I X X I X X X I X
I I X X I I I X I I X X I

odnaleziona została w jednym z najdawniejszych kalendarzy runicznych. Treść obecna jest taka:

Po pełnym morzu na niewielkim statku płynęło 15 chrześcijan i 15 Turków. Nagle zerwała się straszna burza i poczęła miotać statkiem, rwać żagle, kruszyć maszty. Kapitan, stwierdziwszy szereg uszkodzeń, oświadczył że statek jest skazany na zagładę, gdyż nie wytrzyma ciężaru 30 ludzi. Albo wszyscy

zginą, albo należy 15 wrzucić do morza, by 15 pozostałych mogło się uratować. Zdecydowano, by rozstrzygnął los, kto ma zginąć, a kto na statku pozostać. Postanowiono mianowicie, by ze wszystkich obecnych uformować szereg i licząc kolejno od 1 do 9, każdego dziewiątego wrzucać do morza, póki nie zostanie 15 ludzi. Ten, który rozstawił zebranych, był chrześcijaninem, uczynił więc to tak, że zginęli kolejno wszyscy Turcy, a pozostali sami chrześcijanie.

Znał więc on zapewne ową podaną wyżej formułę runiczną i pamiętał, że oznaczając przez X Chrześcijanin, a przez I Turków, należy ustawianie rozpocząć od chrześcijan.

Zadanie to łatwo i efektywnie można zademonstrować, gdy weźmie się dwu kolorów zapalki, białe i czerwone, albo karty, czerwone i czarne.

Aby zapamiętać rozkład, proponuje Bachet wyuczenie się następującego dwuwiersza:

„W morzu szmer — skargi tal..
A serce wita echem żal..“

W dwuwierszu tym kolejne samogłoski oznaczają liczby rozstawienia. I tak: a = 1, e = 2, i = 3, o = 4 i wreszcie u = 5.



ściślym znaczeniu tego wyrazu są tylko niektóre z nich, pomimo, że endowność odgrywa w nich tak ważną rolę. We właściwych bajkach świat wymarzony występuje obok rzeczywistego, by go przygłuszyć na pewien czas; dzieje się w nich to „co się nigdy i nigdzie nie działo“; wydarzenia wiążą się w nich nie na zasadzie żelaznego łańcucha przyczyn i skutków, lecz niezależnie od miejsca i czasu. Tu natomiast, aczkolwiek rzeczywiste życie odzwierciedlone jest z poetyckiego punktu widzenia, — wierzenia i zwyczaje, stroje i obyczaje przedstawione są jaknajściślej, tak, jak były w tych krajach przed laty i jak do dziś się jeszcze zachowały. Roztacza się tu prawie całkowity obraz ludzkiej mądrości, głupoty i namiętności. Udział nadnaturalnych potęg nie występuje tu jako wyłom w rzeczywistości, lub jako celowe oszustwo, lecz odpowiada jedynie naiwnemu pociągowi do cudowności, jaki posiadają opowia-

dający i słuchacze.

Wiele stuleci i mil leży pomiędzy nami i całym tym światem. A jednak — czemu nie odczuwamy przepaści, która nas dzieli? Czemu opowiadania te nie zestarzały się, lecz trwają w swej nieprzemijającej wierności? Czemu dziwactwo ich tylko wzmaga ich przyciągającą siłę, zamłast ją zmniejszać?

Niewątpliwie dlatego, że dziwactwo jest tu tylko pozorem, a nie istotą, tylko przepyszną płonącą szatą prawdziwego człowieczeństwa. Postacie, które przed nami w niekończącym się szeregu przeciągają się nam bliskie, zdobywają nasze współczucie, przykuwają do siebie uwagę naszą, gdyż są z krwi i ciała, a więc nam podobne. Odyż pomimo młotostwa wydarzeń, ciągłego biegu akcji i błyskawicznej zmiany losów — nie znani autorowie „Opowiadań“ nie zaniedbali nigdy charakterystyki. Każdej swej postaci, nawet epizodycznej, nadali piętno indywidualne,

— nawet ich duchy i wróżki nie są zbudowane wedle szablonu, lecz noszą wyraźne, własne oblicza.

Żyjemy tu w świecie książąt i nędzarzy, kalifów i balwierzy, rybaków i kupców. Szerokie i lekkie fale różnorodności unoszą nas. Pośród duchami i demonami czujemy w przepysznych salach, gdzie szemrzą fontanny, zasiadamy u stolów, pokrytych wspaniałą zastawą, uczujemy, korzystając z tłustych, korzennych jadał; chłodzimy się zimnymi słodkimi napojami. Nad wydarzeniami tej książki, jak mówi H. von Hofmannsthal, świeci słońce lub roztacza się gwiazdzista noc. „I wieją przez nią — jak łagodny, czysty wichur — odwieczne, proste, święte uczucia: gościnności, pobożności i wiernej miłości“. Jest to świat, który przenika pogoda i radość.

B.

Z listów do brata

List czwarty

„Siedzi ptaszek na drzewie i ludziom się dziwuje”, — i zupełnie słusznie.

Ot, taka mała ptaszyna, on, wróbel, ćwierka radośnie i cieszy się. Siedzi na gałęzi, a słońce delikatnym tchnieniem promieni ubiera go w ciepłą, złotą sukienkę, od której rozkosz przenika członki, a szczęście płynie nieustanną pieśnią ćwierkania.

O, bo wróbel to stary filozof! Cieszy się z tego co jest, co zdobędzie, co przetrwa i mówi o tem porannemu słońcu. Stary wróbel nic nie postanawia, decyzje oddawna leżą w nim, niczem nie zapobiega, jeśli to jest naturalne — nie dziwi się, często biedzi się nad tem, co robią ludzie, i nie rozumie ich, gdy zrucają kamieniami gniazda i wybierają jajka. Mały ptaszek z wiersza Asnyka dziwi się jeszcze z innej przyczyny, oto dlaczego ludzie nie śpiewają, jak on, dlaczego chodzą daleko, gdy cel tak blisko, i dlaczego nie szukają szczęścia w sobie, jak on?

Gdy byłeś małym berbeciem mieszkaliśmy za miastem. Spałeś przy oknie, które wychodziło na ogród; wróble budziły Cię o piątej rano. Zrazu trzepotałeś rękoma, później pytałeś: „dlaczego wróble tak głośno ćwierkają? — Są szczęśliwe, Stasiu. — I ty byłeś szczęśliwy.

W ostatnim liście piszesz: „Gdy jestem głodny, wiem, co to znaczy; gdy czuję się szczęśliwy, staję się małym brzdącem, któryby chciał rozmawiać z kwiatami, gaworzyć wiosną, śpiewać ze skowronkiem. Tak radośnie i lekko, tyle światła i woni. Cieszę się, „nie wiem, co mi jest”.

„Czy to jest szczęście?”

Posłuchaj, Stasiu.

W chwilach największego upojenia pytamy: „czy to jest szczęście?” — i nie znajdujemy odpowiedzi. Często wszystko wewnątrz nas krzyczy: „tak, to jest szczęście, nie rozumuj, poddaj się czarom, które płyną z twojej duszy”. Chwile szczęścia wszczepiają człowiekowi dobroć, łagodność i uśmiech. Mieć w sobie zawsze to święte uczucie szczęścia, to znaczy wierzyć w to, co zostało z przemyślenia własnego życia, i tych zagadnień, których wpływ może nas zrujnować.

Wierzyć w to, — więc w co?

W dawnych czasach ludzie wierzyli w bóstwo-słońce, i ci byli doskonali; inni wierzyli w święte dęby, i ci byli uczciwi, gościnni i silni.

Wierz, iż każde drzewo, które ma wydać owoc, szczeni się, uszlachetnia.

Człowiek jest w tem położeniu, że może sam wszczepić sobie najpiękniejsze przymioty, o ile przemyśli swoje życie, przebuduje duszę, stworzy ziemię, na której rozkwitną cechy człowieka, i nie lęgnie je, patrząc w siebie.

Wiktor.

Złote myśli

Słodkich owoców przyjaźni z twoimi towarzyszami możesz być pewny, jeżeli stłumisz w sobie do szczeru samolubstwo i zazdrość, jeżeli będziesz szacował chwalebne postęпки towarzyszy, będziesz szczerzy i otwarty, będziesz słuchał bez żadnej urazy nagane wad swoich, i z pociechą przyjmował rady i przestrogi.

#

Miłości bliźniego pokażesz dowody, jeżeli będziesz umiał litować się nad cierpieniem drugich, bez względu na ród stan, przekonania, wiek i płeć cierpiącego współczłowieka.



Dlaczego?

Nienastający konkurs „Republiki Dzeci”.

Warunki patrz w Nr. 53 „R. Dz.” z r. 1931.

PYTANIA:

54. Od czego pochodzi wyraz „patryjota”?

E. Grajewski.

#

55. Ile w Polsce jest niewidomych dzieci?

K. W.



Co nam się podoba?

(Urywki z listów Czytelników).



Najbardziej ze wszystkich przeczytanych książek podoba mi się książka Niewiadomskiej p. t. Odrodzona. Bohaterka tej książki, Julka, podoba mi się przez swe cierpienie. Lubię smutne i ciekawe książki.

Kubuś W.

Z wszystkich przeczytanych książek podoba mi się najbardziej książka Bujno - Arctowej p. t. „Czarny Tomek”, bo jest ładnie napisana.

Bohaterem książki jest litościwy chłopczyk. Płakałam jak czytałam tę książkę, bo było tam dużo smutku.

Luba Judkiewiczówna.

Bardzo mi się podoba książka Henryka Sienkiewicza p. t. „W pustyni i puszcy”.

Henryk Zylberman.

Przeczytałam książkę „Chata za wsią”, Kraszewskiego. Bardzo mi się spodobała.

Reginka Ordynansówna.

Z wszystkich przeczytanych książek najbardziej podoba mi się książka Amicisa p. t. „Serce”, gdyż w niej opisane jest życie szkolne, a to mnie ciekawi.

Cela Langerówna.

Najbardziej lubię książki beletrystyczne. Podoba mi się książka „Beldonek”. Przy czytaniu tej książki omal się nie rozplakałam. Autor opisuje życie sieroty, która błąka się po świecie. Przekonałam się, jak źli ludzie są na świecie. Nie rozumieją, że trzeba kochać sierotę. Nie należy brać przykładu z takich ludzi, którzy brzydtko postępują.

Uważam, że trzeba pomagać sierocie. Koniec książki uczy nas, że każdy powinien mówić prawdę.

Różyczka Hronronówna,
ucz. oddziału V.

Jestenia

Sypią się złote liście z drzewa
Na smutek, na tęsknotę...
Jesienne słońce blask rozsiewa,
Sypią się liście złote.
Wiatr je roznosi po ugorze
Szumiący pieśń żalostną:
Wyrosną, liście w wiosny porze,
Lecz te już nie wyrosną!



Te gdzieś na chłodnej zwiędniętej ziemi,
Na cichy sen bez końca...
Więc łkają szmery żalostnymi,
Bo idą w mrok — od słońca!
Los jej okrutny stracił z drzewa
Na długi ból, tęsknotę...
Niby złocistych też ulewa
Sypią się liście złote.

H. Z.

WYNIKI

DRUGIEGO WAKACYJNEGO KONKURSU LITERACKIEGO.

W bieżącym roku plan drugiego wakacyjnego Konkursu Literackiego był dość obfity. Nadesłano prac 12! Wydaje się Wam to może niewiele.

A jednak nie liczyłem nawet na tyle.

Nie będę się mimo to mógł pochwalić tak okazałą liczbą dzienniczków wakacyjnych.

Bo warunki konkursu — to poważna sprawa.

Kto nie chciał się do nich stosować, odpada z konkursu.

I w rezultacie pozostały nam tylko 4 prace.

W tem 3 dwutygodniowe **dzienniczki wakacyjne**:

1. Stefy Kijakówny,
2. Geni Szczyckiej i
3. Jacia Murkesa.

I jeden tylko opis **jednego dnia wakacyjnego**

Stefy Kijakówny.

Drukowanie powyższych prac rozpoczniemy w Nr. 43 (131) „Republiki Dzieci“, poczem plebiscyt czytelników zadecyduje którą pracę wyróżnić, a autorowi względnie autorce przyznać nagrodę.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy jeszcze jeden dzienniczek — **Heńka Pawłowskiego** — który powtórnie nadesłał prawidłowo przepisany dwutygodniowy dzienniczek. Wliczamy go również do konkursu.

Konik bryka



*Konik bryka, konik bryka
Wolał Henryś na Tadzika,
Pokazując mu coś ręką
Przeż zapomniał okienko.*

Więc Tadzik ku oknu skoczy,

*Otwiera szeroko oczy
I mówi znów do Henryka:
„Konik jest, ale gdzież bryka?”*

*Wyjaśnijcie, mile boba,
Jak się rozumieli oba?*

CO NAM SIĘ PODOBA?

Dokończenie ze str. 4-ej.

Korzystając z ankiety, „Która książka mnie interesuje“ wybieram jedną ulubioną „W pustyni i puszczycy“. To jest bardzo ładna książka.

Różia Krybusówna.

Najbardziej z przeczytanych książek podoba mi się „Pamiętnik Wacławy“ Elizy Orzeszkowej. Jest to książka bardzo pouczająca dla dziewczynek 14—15-letnich.

Halka-Góralka.

Bardzo mi się podoba książka p. t. „Wież szczęśliwa“. Bohaterką tej książki jest nauczycielka, która całe życie poświęciła na nauczanie i oświecanie dzieci wiejskich. Nie wiem, czy autor się pomylił, bo jest tu zupełnie przeciwnie — wieś nie-
szczęśliwa, a nauczycielka chciała ją dopiero uszczęśliwić.

Bela Działowska.

Przeczytałam książkę p. t. „ślód-moklasistki“. Książka ta jest bardzo ładna, a zarazem wzruszająca. Czytając ją przeżywałam ją narówni z osobami wymienionymi w książce. Ach! gdyby teraz był taki stosunek między nauczycielką a uczennicą, z jaką radością biegłybyśmy rano, aby powitać szkolne mury. U nas na przykład w szkole była duszna atmosfera. Nauczycielka przychodziła poto, by wyłożyć lekcje i z uderzeniem dzwonka wyjść z klasy, pozostawiając za sobą dziwny chłód. Lecz w danej książce jest inaczej; na każdym kroku czuje się serdeczność i zacieśnione węzły przyjaźni między nauczycielką a uczennicą. Nauczycielka jest jakby drugą matką. To też zwracają się do niej uczennice po rady, które otrzymują bardzo chętnie. A więc ukończywszy szkołę, wychodzą z niej z sercem przepelnionem wdzięcznością i czcią dla ukonanych nauczycielek. „Galganek“.

Wiadomości ciekawe i pożyteczne



ZGON SŁAWNEGO PODRÓŻNIKA.

W ubiegłym tygodniu pisma zagraniczne doniosły o śmierci sławnego podróżnika angielskiego, A. G. Watkina, który w roku ubiegłym stał się głośny dzięki swoim pracom na terenie Grenlandji, gdzie badał teren pod ewentualną linię powietrzną, łączącą Europę z Kanadą. Watkins wyprawił się po raz drugi w roku bieżącym do Grenlandji, ażeby dokończyć swoich badań i założyć stację naukową.

Karjerę swoją rozpoczął Watkins niezwykle wcześnie. Jeżeli zważy się, że w chwili śmierci miał 26 lat. Będąc na pierwszym roku uniwersytetu w Cambridge, poprowadził ekspedycję arktyczną na wyspę Edge w grupie Szpicberga. — Miał wtedy 21 lat. Większość uczestników wyprawy liczyła dwa razy więcej lat aniżeli Watkins, jednak wszyscy chętnie poddawali się jego przewódcy, gdyż młodzieniec ten miał zdumiewającą energię i autorytet. — W r. 1928 Watkins prowadzi ekspedycję na Labrador, gdzie bada szereg nieznanych partyj. Ekspedycja ta jest doskonale zorganizowana i najlepsi badacze polarni wyrażają gratulacje Watkinsowi.

Te sukcesy zwracają uwagę na Watkina, który w r. 1930 otrzymuje zaszczytną propozycję objęcia kierownictwa wyprawy angielskiej, badającej drogę arktyczną powietrzem. 14 młodych ludzi pod przewodnictwem Watkina wyrusza na Grenlandję, ażeby rozpocząć podwójną pracę: wykonanie mapy wschodniego północnego i ustalenie warunków atmosferycznych na wyspie. W czasie ekspedycji Watkina wydarzyła się jednemu z członków ekspedycji, a mianowicie synowi bogacza Courtauldowi fantastyczna przygoda, w czasie której zamurowany został w chacie śnieżnej na szereg tygodni.

Jeszcze niedawno na łamach

pism angielskich pomieszczano barwne korespondencje Watkina z jego ostatniej wyprawy, która rozłożyła się nad jeziorem Fiord. Był on najmłodszym członkiem Król. Towarzystwa geograficznego w Londynie, od którego otrzymał ten złoty medal.

Przebieg tragicznego wypadku przedstawia się w sposób następujący. Dnia 20 sierpnia Watkins wyruszył samotnie w eskimoskim kajaku na polowanie na fokę. Po południu, gdy towarzysze jego wracali motorówką przez jezioro Fiord, zauważyli kajak Watkina płynący po wodzie z dnem obróconem do góry.

Okazało się, że przy łodzi nie było plecaka ani strzelby. Partja poszukiwaczy wysunęła się w stronę wielkiego lodowca zstępującego ku jezioru i po drodze znalazła płynące po wodzie odzienie Watkina. Naj-

widoczniej Watkins dając strzał z kajaka, przewrócił się i widząc, że nie będzie w możności wydobyć zalanego kajaka z wody, począł płynąć do brzegu. Po drodze zrzucił ubranie, ale lodowata zimna woda spowodowała albo skurcz, albo też tak daleko idące zziębnięcie, że Watkins nie mógł dopłynąć do brzegu.

Dodać należy, że Watkins był znakomitym kajakowcem i że Eskimosi podziwiali sztukę manewrowania wśród splenionych fal.

PIĘĆ LAT NA PUSTYNI GOBI.

Do Berlina wrócił obecnie kierownik meteorologicznego oddziału ekspedycji Sven Hiedina który przez pięć lat dokonywał studjów meteorologicznych w pustyni Gobi. Głównem odkryciem badacza jest stwierdzenie, że Gobi niema klimatu pustynnego.

Nasze listy

Redakcja zwraca się z gorącą prośbą do autorów samodzielnych prac, by zechcieli pisać wyraźnie i tylko po jednej stronie kartki. Dla pojedynczych korespondentów jest to trud niewielki, podczas gdy przepisywanie wszystkich nadesłanych utworów zajęłoby redakcji zbyt wiele czasu. Dlatego też prace, nie odpowiadające powyższemu warunkom, nie będą brane pod uwagę.

#

A. Kimelman. — Przedewszystkiem Ciebie dotyczyć powyższa notatka; a pozatem „powieść“ słaba.

Inka Benderówna. — Wierszyk p. t. „Nowy rok szkolny“ mocno spóźniony. Pisałem kiedyś, że utwory, mające specjalny charakter, t. j. takie, które wiążą się z jakąś datą, powinny być nadsyłane przynajmniej na dwa tygodnie przed terminem. Twój wierszyk o cały miesiąc zapóźno otrzymałem. Na pociesze-

nie jednak zacytuje zeń tutaj jedną zwrotkę:

„Ot, i lato się skończyło
I nastaje smutna jesień.

Już do szkoły wracać trzeba,
Bo zawitał pierwszy wrzesień“.

A teraz — poprawka bardzo częstego błędu: pierwszy wrzesień! Rozumiemy: pierwszy dzień wrzesnia.

R. Zonabendówna. — Rozwiązania wszystkich rozrywek z jednego numeru można pisać na tej samej kartce. Nie byłeś w drugim świecie „Naszych Listów“, bo przez całe lato nie otrzymałem od Ciebie listu. — A ostatni — zachowuję do ankiety.

Zosia Czertokówna. — To bardzo miło wejść do nowej i czystej klasy. „Wszystko ładniejsze w szkole“ — pewno więc z większą, niż w roku zeszłym, energią pracujesz?

„Rach - ciach - cidy - rydy-bum-

S. P. Poręcznikowi Żwirce

Samolot głośno tętni — w słońcu skrzy się cały.
Patrz, leci na nim Żwirko — orzeł nasz wspaniały.
Samolot wali pierśią stalowej maszyny...
Chciałbyś za ojcem lecieć, syneczku jedyny?
Chciałbyś za ojcem lecieć, jak orlątko małe
I tak, jak twój tatuś zdobyć Polskę chwałę.
Chciałbyś za ojcem lecieć i bujać w przestworzu
I pomiędzy chmurami płynąć jak po morzu...

Próżno wzrok twój, synku, w przestworza spoziera,
Bóg powołał do siebie ojca-bohatera.

Kulińska,
uczenica 3-ej klasy
gimn. w Kuluszkach.

Nasze listy

bum!" — Takie pseudonim nie miałbym wymyśleć. Podaj swe imię i nazwisko — a pogadamy.

—?— Otrzymałem od tajemniczego osobnika zeszyt z opowiadaniem p. t. „Nieudana wycieczka do Ameryki?" Ponieważ pisane jest po obu stronach kartki pracy nie uwzględniam. Chciałbym jednak wiedzieć od kogo ją dostałem.

„Duża Czytelniczka — Nusia". — Bury nie dam, choć Nusia bardzo o to prosi. Ale zato i szczegółów o sobie również nie podam, bo... „wiem, że Przyjaciel z zasady nie lubi odpowiadać na pytania dotyczące jego osoby". Za 100 dolarów dziękuję. Przekazałem je na fundusz dożywiania chudych listów. (Szkoda tylko, że po drugiej stronie banknotu stu-dolarowego była reklama preparatu przeciw odciskom!).

B. Bezbroda. — Otrzymałem — pójdzie.

Teodor Samet. — „Historia moich kanarków" byłaby dobra, gdybyś ją pisał — po jednej stronie kartki.

Edzia Kinówna. — Książka bardzo ładna. Napisz, czy i Tobie się

podobała?

Reginka Ordynansówna. — Początkowo musiałas się pewno źle czuć w nowej szkole. Wierzę, że niespodziewane przeniesienia są przykre. Dziś chyba zżyłaś się już z nowymi koleżankami. Masz teraz dużo tematu; — a będziesz dużo pisała?

H. Olszański z Rudy Pabjanickiej. — List bardzo sympatyczny. Omówię go dokładniej w innym numerze, gdy drukować się będą odpowiedzi na ankietę „Czego nauczyliśmy się w czasie wakacji!" — Czciońki, któreś sam sobie zмайstrował, przypominają mi pierwszą drukarnię Gutenberga. Wizytówki jednak zupełnie się udały. A model okrętu, któryś mi przysłał — wspinały. Szczególnie pomysłowo zrobiony dym z szarej waty; „liny" nad zwyczaj precyzyjnie przytwierdzone. Dużo trudu zadałaś sobie, ale sprawiłaś mi tem wielką przyjemność. Bardzo Ci za to dziękuję. Okręt Twój postawiłem sobie na biurku.

Wasz Przyjaciel.

Esperanto

SPRAWOZDANIE

z praktycznej lekcji języka Esperanto.

Dnia 17 bm, o godzinie 16 w lokalu Stowarzyszenia Esperantystów (Południowa 3) odbyła się pierwsza po wakacjach lekcja języka Esperanto dla czytelników i czytelniczek „Republiki Dzieci".

Na lekcji odbyła się repetycja nabytych przed ferjami wiadomości.

W części atrakcyjnej nauczyliśmy się pierwszej zwrotki hymnu esperanckiego. Hymn ten ułożył twórca języka Esperanto, Dr. Ludwik Zamenhof.

Pierwsza zwrotka tego hymnu zaczyna się od słów:

*En la mondon venis nova sento,
Tra la mondo iras forta voko,
Per flugiloj de facila vento
Nun de loko flugu ĝi al loko.*

W języku polskim dosłownie brzmi to następująco:

W świat przyszło nowe uczucie
Poprzez świat idzie silny zew
Na skrzydłach lekkiego wiatru
Niech leci (zew) z miejsca na

miejsce.

Nauczyliśmy się tekstu pierwszej zwrotki i melodji.

Na tem skończyła się lekcja.

Nasz kalendarzyk naukowy

Czy wiecie, że...

30 września 1910 r. zmarł w Warszawie Jan Moniuszko, malarz polski, syn Stanisława Moniuszki, słynnego kompozytora, twórcy polskich narodowych oper, jak „Halka", „Straszny dwór", „Hrabina". — Jan Moniuszko urodził się w r. 1855; po ukończeniu gimnazjum w r. 1872 — wstąpił do szkoły malarskiej. Malował olbrzymią ilość obrazów do których treść czerpał z historii Polski. Będąc stale w najgorszych warunkach materialnych nie mógł w pełni rozwinąć swego talentu.

2 października 1413 r. za panowania Władysława Jagielly, odbyła się Horodle unja między Polską a Litwą, t. zw. unja horodelska, na mocy której przyjęto szlachtę litewską do rodów polskich.

4 października 1582 r. został wprowadzony kalendarz papieża Grzegorza XIII (r. 1572—1585) tak zw. kalendarz gregoriański. Do dnia 4 października tego roku obowiązywał kalendarz juljański. Na podstawie obliczeń astronomicznych przekonano się, że rok trwa o kilkadziesiąt minut dłużej, niż do tych czasów obliczano. W ciągu więc długich wieków różnice te dały w sumie dni piętnaście. Papież Grze-

gorz XIII polecił opuścić dni od 5—14 października, a na skutek tej reformy po dniu 4 października 1582 r. nastąpił dzień 15 października 1582 roku. Kalendarz ten przyjął się na całym świecie: jedynie rosjanie zachowali kalendarz dawniejszy. Dlatego do dziś też utrzymuje się różnica tych jedenastu dni.

3 października — święto narodu Bułgarii.

Traktat berliński z r. 1878 tworzy Księstwo Bułgarskie. 5 października 1908 r. Bułgaria ogłasza swą niepodległość, uznaną wkrótce potem przez mocarstwa. Królem Bułgarów zostaje ks. Ferdynand (dyn. Sasko-Koburska i Gotajska).

30 września 1912 r. Bułgaria, sprzymierzona z Serbią, Grecją i Czarnogórzem, rozpoczyna wojnę z Turcją (I-a wojna bałkańska), zakończoną traktatem w Londynie (30 maja 1913 r.), na mocy którego Turcja oddała sprzymierzonym państwu całe terytorjum europejskie na zachód od linii, idącej od Midji na Czarnem Morzu do Enos na Egejskim Morzu, oraz Krete.

Wkrótce jednak po podpisaniu traktatu w Londynie liga rozpada się i zaczyna się druga wojna bałkańska.

Dzięki wstawiennictwu Rumunii, zostaje zawarty pokój w Bukareszcie (10. VIII. 1913 r.) pomiędzy Bułgarią, z jednej strony i Rumunją, Serbią, Grecją i Czarnogórzem, z drugiej strony. Podczas wojny europejskiej 1914—1918 Bułgaria walczy po stronie państw centralnych i pierwsza składa broń.

W wyniku przegranej wojny car Ferdynand abdykuje, a na tron wstępuje (3 października 1918 r.) jego najstarszy syn Borys III.

Bułgaria liczy prawie 6 milionów mieszkańców na obszarze 103.146 klm. kw.





Do autorów Rozrywek. Nadsyłane prace należy pisać po jednej stronie kartki, u dołu podawać rozwiązanie, nadto na każdej kartce umieszczać imię, nazwisko i adres.

Redakcja nie udziela odpowiedzi na pytania dotyczące się oceny rozrywek, lub terminu ich umieszczania.

Do rozwiązujących: Rozwiązanie „Rozrywek Umysłowych” należy pisać na osobnej kartce. Każda kartka musi mieć u góry imię, nazwisko i adres rozwiązującego.

LAMIOŁÓWKA.

(Ul. Hanka Jakubowiczówna).

Ułożyć 15 czteroliterowych wyrazów o wspólnej początkowej literze. Ostatnie (końcowe) litery dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Dureń, 2) miara wagi, 3) murzyn, 4) głos ptaka leśnego, 5) nieobrobiony kawał drzewa, 6) pył, 7) drzewo, 8) sędzia arabski, 9) ptak, 10) ceber, 11) płyn życia, 12) nakrycie głowy, 13) duchowieństwo, 14) część ciała, 15) kolor w kartach.

LOGOGRYF.

Z następujących sylab ułożyć 6 wyrazów o podanem znaczeniu, których początkowe litery, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. Lotnik polski.
2. Leśna tancerka.
3. Czerwonoskóry.
4. Ciekawa roślina.
5. Ryba.
6. Instrument muzyczny.

Sylaby:

wie ko ka ln nie żwir dja
ro ka karp wior sicz or ny ga.

PRZESUWANKA.

Przestawić litery tak, by środkowe litery wyrazów, czytane z góry na dół dały rozwiązanie.

W Ł O S N I K
T E T K O M I
K A T A S W I

Kupon Nr. 30
„REPUBLIKI DZIECI”

Seria II.

Rok 1932.

Wyciąć i schować.

N I B A R A K
R A K W A T E
C A W I E Ż Y
C A R E W N I
K A P A S I E
T Y M A K R A
K O C Z R A W
K I N L O B A

PRZESUWANKA.

Przestawcie litery tak, by środkowe litery wyrazów, czytane pionowo z góry na dół dały rozwiązanie.

K A Z O S
K A W O S
K A L I P
G I P I E
K A W A C
D A N A B
T Y R A G
R O M H U
B A S K O
W A K A W
C M I E K
S C I E W
K A W A C
K O W I N
C H A S Z
K A R U M
Z J A W I
Ł E K O K
W A R K O
W A L I T
P E S T Y
S Ł U K A
P A M A Ł
K I R O M
K E J A N
K A N R O
N A R O W

KRYPTOGRAM.

(Ul. W. Wolhendler).

Z każdego wyrazu wziąć po dwie obok siebie stojące litery, by otrzymać imię i nazwisko autorki oraz tytuł jej książki:

Jelenie, wizerunek, chaos, dworzanie Leszek, koczokodan, rowery, rabin, Babilonia, unerwienie, siarka.

ZAGADKI.

I.

Zgadnijcie, co to za imię:
I prawa i lewa strona
Jednakowo ułożona;
Czy tak dwa, czy tak dwa
Jednakowo w sobie ma.
Oznacza rodzaj niewieści
Cztery głoski w sobie mieści.

11.
Ani ciało, ani dusza,
Ja się ruszam — to się rusza,
Jak ja stoje — i to stoi,
Uderzenia się nie boi.

PRZESUWANKA.

Przestawić litery tak, by środkowe litery wyrazów, czytane pionowo dały rozwiązanie.

K A W A L
N A G L I
K E L B O L
K A R O L A
D O S T A W
K A M Ó W
C Y L E P
K E R A N E
D A B I E
N A R O D
T A R K A

#

Rozwiązania nadsyłać można do czwartku, dnia 6 października b. r.

Za prawidłowe rozwiązanie powyższych rozrywek Redakcja przewiduje trzy nagrody.

#

ROZWIĄZANIE ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

z Nr. 37 (125) „Republiki Dzieci”
LOGOGRYF — Nie pij zimnej wody, gdy jesteś zgrzany.

#

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie Rozrywek Umysłowych „Republiki Dzieci” drogą losowania otrzymali:

1. R. Zonabendówna — Kilińskiego 153 — książkę.
2. H. Sochaczewski — Piotrkowska 69 — grę towarzyską.
3. Zdzisław Kott — Nowo-Targowa 9 — ćwierć kg. czekolady.

#

Nagrody odebrać można w Redakcji „Republiki Dzieci” — Piotrkowska 49, w czwartek, dnia 29-go września b. r. między godziną 5—6 po południu.

